

Broń chemiczna przeciwko Wagnerowcom?

16 sierpnia 2023

Fort Polanda ma nowy rodzaj broni. Obozowi rządzącemu udało się obejść traktaty o zakazie broni chemicznej i biologicznej. Dzięki Januszom biznesu i pomocy lokalnej administracji, udało się stworzyć 800 składowisk substancji toksycznych, łatwopalnych, wybuchowych, żrących. To arsenał broni ekologicznej.



Zanim pojawi się na krajowych drogach Izera, musimy się cieszyć z tego, co może zaoferować ojczysta ziemia. A ma ona po likwidacji przemysłu Polski Ludowej wiele nieczynnych hal produkcyjnych, magazynów, niezagospodarowanych nieużytków. Po co firmy europejskie, głównie niemieckie specjalizujące się w wielkiej chemii – miałyby ekspediować odpady przemysłowe do Afryki. Z pomocą przyszła polska przedsiębiorczość inaczej, miękkie państwo i unijna konkurencyjność. Konkurujemy czym umiemy – tanią pracą, niskimi podatkami, składowiskami odpadów.

0 wyższości polskich śmieci nad obcymi

Tylko w 2020 roku polski przemysł wytworzył 110 mln ton odpadów przemysłowych (chlorki, siarczany, sole). Tylko połowę poddaje się próbom odzysku. W sumie, to dziesięć razy więcej niż odpadów komunalnych. A spalanie 10 mg odpadów komunalnych powoduje uwolnienie około 0,7 do 1,2 mg dwutlenku węgla. Recykling obejmuje tylko około 20 proc. .

Polski przemysł wsparli zagraniczni przyjaciele, których technologie są o wiele bardziej efektywne energetycznie. Od 2013 Główny Inspektorat Ochrony Środowiska wydaje zgodę tylko na import odpadów niebezpiecznych w rodzaju azbestu, przepracowanych olejów, akumulatorów. Według danych GIOŚ, wśród wszystkich niebezpiecznych odpadów te z Niemiec stanowią od 40 do 60 proc. Z danych Eurostatu wynika, że masa odpadów za zezwoleniem z Niemiec wzrosła od 2016 r. z 78 767 tys. ton do 296 470 w r. 2020 (za Konkret24). Pośrednikami w przepływie odpadów byli rodzimi łowcy łatwego zysku na tzw. słupy.

Nie przeszkadzały im lokalne służby powołane do tego, by chronić mieszkańców i środowisko. Czyżby bezinteresownie były głuche i ślepe? Przecież od kilku lat o tym procederze alarmowały media. Ale administrację krępuje doktryna taniego państwa, słaby nadzór, na dodatek obowiązek wspierania każdego przedsiębiorcy – najlepiej, żeby mógł zarejestrować swój biznes w jednym okienku, tak szybko jak się da. I nawet nie potrzeba do tego czujności tik-tokowego Sławomira. Wszyscy wiedzą, że do sukcesu prowadzi wolny rynek i nieskrępowana przedsiębiorczość. Jedni inkasują zarobek i udają się w siną dal. Może do Dubaju? Drugim pozostaje ojczyste powietrze, hałdy śmieci, zatruta ziemia i opieka Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ale odpady to tylko część problemu. Duże szkody wyrządza ekosystemowi rolnictwo przemysłowe. Oparte jest ono na

monokulturach jak ukraińskie, a także na nadmiernym stosowaniu pestycydów i herbicydów. Każda kaloria żywności z fabryk w polu wymaga aż 10 kalorii energii. Agrobiznes korporacyjny rozwinął się kosztem tradycyjnego rolnictwa chłopskiego. Jest ono wydajniejsze, gdyż bez nawozów sztucznych i pestycydów daje plony bogate w białko oraz minerały. Na dodatek, fabryki w polu wyeliminowały miliony rolników globalnego Południa. Ich droga via metropolie slumsów prowadzi do krajów bogatych.

„Produkty” przemysłowego rolnictwa wegetują w martwej glebie pozbawionej minerałów i związków organicznych. Muszą je zastępować nawozy, pestycydy, chemikalia, a one niszczą glebę i jakość wód. Dlatego rolnictwo przemysłowe jest tylko sposobem przetwarzania energii paliw kopalnych na żywność, z niewielką pomocą słońca i gleby. Przykładowo na potrzeby pozyskiwania oleju palmowego wykarczowano 70 tys. hektarów indonezyjskich lasów deszczowych. Degradacji uległ pierwotny las amazoński. Zajmował on ponad 6,3 mln km kw., obecnie to tylko 4,1 km kw. Ogółem, ubywa co roku 12 milionów hektarów ziem uprawnych, w ciągu ostatnich 40. lat straty wynoszą blisko 30 proc. areału. Zarazem przykładowo Brytyjczyk wyrzuca 153 kg produktów żywnościowych rocznie, Polak 52 kg. Ogółem marnuje się około 1/3 wyprodukowanej żywności. To nie tylko zmarnowana woda, ale także energia zużyta do wyprodukowania żywności.

Ale nie tylko psujemy atmosferę i ziemię. Rozrasta się Wielka Pacyficzna Plama Śmieci. Według ekspertów ONZ tylko 9 proc. plastiku podlega recyklingowi spośród 9 mld ton. Tylko do pakowania produktów zużywa się 161 mln ton plastiku. Nawet przyjazny środowisku zamożny Niemiec pozostawia po sobie rocznie 37 kg odpadów z plastiku. Codziennie trafia do oceanów 6 mln ton plastikowych śmieci. Dlatego w oceanach stosunek między plastykiem a planktonem wynosi już 1:2

PiS bije w Południe

Ludzie cieszą się z gadżetów przemysłu teleinformatycznego, ale poza ich świadomością pozostaje fakt, że co roku przybywa około 2 miliardów ton e-śmieci – potomstwa GAFA, z czego utylizuje się tylko około 50 mln. Większość trafia na śmietnik, głównie do Afryki. W ciągu ostatniej dekady na wysypiska trafiło 10 mld smartfonów, co roku trafia tam 150 mln komputerów.

PiS urządza referendum w sprawie przyjmowania uchodźców w UE. Szkoda, że miłość bliźniego kaczkodanów jest tak ślepa. Nie widzą oni tragedii globalnego Południa. Jest to druga strona medalu neoliberalnego kapitalizmu. Uruchomił on wściekłą pogoń za rentą w warunkach „otwartych żył” gospodarek byłych kolonii. Popłynął nimi ogromny strumień bogactwa do krajów bogatej Północy, osiągany kosztem taniej pracy i surowców. Tyko w USA najcięższą i najgorzej płatną pracę wykonuje około 11-12 mln nielegalnych imigrantów. Na globalnym Południu sytuacja życiowa zmusza około 30 mln ludzi do niewolniczej pracy, w tym 4 mln dzieci w wieku od pięciu do czternastu lat wykonuje ciężkie fizyczne zajęcia. Byli rolnicy i rzemieślnicy to obecnie ludzie zbędni, bo nie mogą bez dochodów z pracy konsumować darów Rynkowego Pana. Aż 69 najbiedniejszych krajów miało do zapłacenia w r. 2020 19,5 mld dol. instytucjom wielostronnym Triady (jak MFW, BŚ), do tego 6 mld prywatnym pożyczkodawcom. W tej sytuacji około 2 mld pozbawionych jest dostępu do wody pitnej, a 3,6 mld nie ma dostępu do bezpiecznych urządzeń sanitarnych. Z tego powodu około 1,5 mln dzieci poniżej 5 lat umiera co roku z powodu epidemii.

Na pewno reorganizacja przemysłu by pozwoliła częściowo zmniejszyć kryzys planetarny. Chodzi o stopniowe zastępowanie minerałów rzadkich pospolitymi (choć ta zmiana wymaga większej energii), staranniejszy recykling, powtórne użycie, a także zmiana stylu konsumpcji na zrównoważoną ekologicznie. Ważna byłaby już sama rezygnacja przez producentów z planowego

postarzania urządzeń, tym samym wydłużenie ich trwałości. Zamiast zysku koncentracja na wartości użytkowej towaru, preferencja dla obiegu energii i minerałów, nie zaś kapitału. Ale takie zmiany to cios w samo serce kapitalizmu, który ma nieustanny problem z barierą realizacji.

Nienasyceni i nienażarci kradną naszą przyszłość

Kapitalizm już tak ma, że jednych zmusza do inwestowania w produkcję wszelkiego badziewia, a drugich – do jego konsumpcji. Żyjemy w świecie, w którym bogiem jest rentier (inwestor), a jego apostołami bankowi ekonomiści, różne dudki. Wspólnie tworzą księżycową gospodarkę wzrostu. Powiększają moce produkcyjne, które napędzają węglowodory. Tylko w bieżącym stuleciu maszyna wzrostu gospodarczego pochłonęła 31 proc. węgla, który górnicy wszystkich epok wydobyli na powierzchnię, 37 proc. ropy naftowej, która wytrysnęła z piasków pustyni (tylko w 2021 było to 4,2 mld ton) i 48 proc. gazu ziemnego – wyciśniętych z łupków z użyciem szkodliwej dla środowiska mieszaniny różnych substancji czy z syberyjskiej wiecznej (jak dotąd) zmarzliny. Przełomem niszczenia biosfery stało się sięgnięcie przez przemysł naftowy i wydobywczy po niekonwencjonalne źródła energii: gaz łupkowy, ropę z dna morskiego czy piasków bitumicznych. Poczciwe Nord Stream 1 i 2!

Nie jest prawdą, że to kapitalizmowi zawdzięczamy obecną paletę dóbr. Kapitalizm działa tylko jak turbosprężarka, ale napędzają maszynę zysku tanie węglowodory. I jeszcze długo, długo tak będzie, ponieważ, jak stwierdza największy autorytet w kwestiach energii Vaclav Smil, „nie będzie magicznego rozwiązania, które uniezależni nas od węgla czy ropy”. Bo w dalszym ciągu żywność, energia, transport – to są atomy, a nie bity. Gospodarka bez przerwy przetwarza gigatony materii. To nie Google wybuduje nam elektrownię atomową, Facebook nie

wprowadzi na rynek nowego leku, a Uber nie skonstruuje samolotu. Dlatego nadal każdego roku wstrzykujemy do atmosfery około 35 mld ton dwutlenku węgla. Na dodatek, 300 mld ton dwutlenku wytworzonego w wyniku spalania paliw kopalnych nadal znajduje się w powietrzu. A maksymalna wielkość, które jeszcze pozwala zachować znaną nam biosferę to około 840 mld ton rezerwy. Mamy więc tylko kilkanaście lat na poprawę. Dlatego włoski przyrodnik Ugo Bardi, traktuje gospodarkę kapitalistyczną jako „drapieżnika żywiącego się zasobami naturalnymi”. Cyber Era to dobry temat dla bajek dziadka Schwaba i jego wnuków- technooptymistów. Cała ta „gospodarka oparta na wiedzy” stoi ostatecznie na pracy prekariuszy, którzy stanowią 1/5 siły roboczej.

Oczywiście, żeby skorzystać z darów Rynkowego Pana, trzeba sobie zasłużyć. Najlepiej jako specjalista w zagranicznej firmie, można też obsługiwać słowem czy czynem rządzą trupe pisuarii, można ostatecznie wypełniać rubryki excela w tej czy innej korpo. I w ten sposób zdobyć przepustkę do rajów konsumpcji: do SUVa, do rezydencji pod miastem, choć nie zawsze z basenem. Nowy samochód w rodzaju hybrydowej Toyoty Prius pozostawia duży ślad węglowy, biorąc też pod uwagę energię wbudowaną w pojazd. Wynosi on 12 ton ekwiwalentu dwutlenku węgla. Natomiast nowo wybudowany dom 5-pokojowy, wolnostojący kreuje ślad węglowy stanowiący 53 ton ekwiwalentu dwutlenku węgla. Rośnie liczba prywatnych lotów w Europie. Obecnie wynosi około 180 tys. miesięcznie, a to samoloty są odpowiedzialne za całkowitą emisję zanieczyszczeń na dużych wysokościach. Po naszym niebie fruwa 4,6 tys. prywatnych odrzutowców. Tylko rezygnacja z hodowli zwierząt pozwoliłby zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych o 25 mld ton CO₂ rocznie. Obecnie już 77 proc. Ziemi przeznaczona jest na chów zwierząt. Pasza natomiast pochodzi głównie z byłej Amazonii.

Konsumeryzm planetarny

Codzienna i odświeżająca konsumpcja pozostawia rosnący ślad węglowy. Światowa średnia dla osoby fizycznej to ślad węglowy na poziomie 7 ton CO₂. Ale jest przepaść między np. konsumpcją przeciętnego Chińczyka (8 ton), a Amerykanina – aż 21 ton ekwiwalentu CO₂ (według obliczeń brytyjskiego ekologa Mike'a Bernersa-Lee). Krezus w USA albo w Arabii Saudyjskiej wytwarza nawet 200 ton szkodliwych substancji rocznie. Dlatego wybujała konsumpcja powinna być obciążona progresywnym podatkiem: im więcej emitujesz, tym więcej płacisz, np. za podróże lotnicze czy ogrzewanie dużych nieruchomości.

Ludzkość potrzebowałaby 4-5 planet takich jak Ziemia, gdyby miała żyć na poziomie mieszkańca USA. Poziom średniej konsumpcji na głowę powoduje przekroczenie możliwości planety o połowę. Granice wydolności biosfery przekroczone zostały w latach 1980.

Splot tańszej energii, mniej kosztownych surowców i obniżka kosztów pracy prowadzą ostatecznie do spadku ceny produktu. Efektem tego „postępu” jest wzrost konsumpcji danego dobra czy usługi. W rezultacie średnia krajowa konsumpcja na osobę wkładów w wytwarzanie wzrosła co najmniej czterokrotnie w ciągu XX w. Głównym elementem były domy i ich zawartość, a także metale i tworzywa w maszynach czy samochodach, aluminium i plastiki w samolotach, metale ciężkie, metale ziem rzadkich, lit w elektronice, magnezach czy akumulatorach.

Przeciwnikami umiarkowanego dostatku dla wszystkich są przede wszystkim posiadacze kapitału portfelowego w różnych sektorach gospodarki: wydobywczym, samochodowym, zbrojeniowym, a także wyznawcy koncepcji życia jako użycia. Politycy zabiegający o ich głosy i wsparcie finansowe, lekką ręką przerzucają koszty ekologiczne produkcji i konsumpcji na płuca przyszłych pokoleń. Odziedziczają one z dobrodziejstwem inwentarza odpady radioaktywne, metale ciężkie oraz gazy cieplarniane. Teraz w

Polsce muszą żyć wśród bomb ekologicznych i historycznych odpadów. Ale mogą jesienią odrzucić budowniczych fortu Polanda. Oni tylko utrwalają degradującą środowisko, peryferyjną gospodarkę, jaką znamy od tysiąclecia.

Autorstwo: Tadeusz Klementewicz

Źródło: Trybuna.info